TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

HOUELLEBECQ I HORROR ŚWIATA BEZ BOGA

Ludwik Pęzioł · 20 listopada 2023

Bohater houellebecqowski jest areligijny. Nie ma wobec religii stosunku negatywnego, nie utyskuje na nią, nie kontestuje. Jest genetycznie niezdolny do myślenia w kategoriach nadprzyrodzoności (w najlepszym przypadku traktuje ją jako fenomen estetyczny). Równocześnie, kiedy traci możliwość realizowania się w seksualności, popada w życiową dezorientację, z której droga prowadzi już tylko ku ponurej wegetacji, samobójstwu, szaleństwie lub zbrodni. Być może jest to obraz przerysowany i nijak mający się do kondycji współczesnego człowieka, a może autor na pewien sposób doprowadził „doskonale areligijne" myślenie do jego ostatecznych konsekwencji?

Niekończąca się zima

W wywiadzie udzielonym Agathe Novak-Lechevelier, Michel Houellebecq dzieli się swymi przemyśleniami na temat doświadczenia religijnego. Pomimo deklarowanego: raz to ateizmu, raz agnostycyzmu, a raz płynnej sinusoidalnej wiary, stwierdza w nim, że „religia nadaje wszystkiemu sens i dostarcza łączności ze światem". Kto zetknął się z najważniejszymi dziełami francuskiego pisarza, wie, że u głównych bohaterów jego książek – względnie zasobnych materialnie mężczyzn w wieku średnim – poczucie sensu jest bardzo kruche, uzależnione od dostępu do niepewnych, efemerycznych doświadczeń. W ich konkretnym przypadku chodzi o możliwość odbywania stosunków seksualnych, ale łatwo sobie wyobrazić, że mogłyby one zostać zastąpione zarabianiem pieniędzy, zyskiwaniem popularności czy dbałością o atrakcyjnością fizyczną (fiksacja na tych właśnie aktywnościach występuje niekiedy wśród osób należących do ich otoczenia). Zdarza się, że bohaterowie tracą możliwość osiągnięcia swojego bezalternatywnego seksualnego celu: Brunowi z *Cząstek elementarnych* ginie niezrównana w jego oczach partnerka, Claude-Florentz *Serotoniny* traci libido wskutek zażywania leku psychotropowego, zaś „przegrany na genetycznej loterii" incel Raphael z *Poszerzenia pola walki* zostaje przekonany przez kolegę, że nigdy już nie zazna erotycznej rozkoszy. Po tej utracie, żadnemu z nich nie udaje się odnaleźć innego rodzaju szczęścia. Posługując się analogią pozachrześcijańską, bohaterowie ci wchodzą w stan buddyjskich *głodnych duchów*: bytów o wielkich potrzebach, lecz wiecznie nienasyconych, bo fizycznie niezdolnych przyjąć pożądanego pokarmu; miotających się po najniżej położonych sferach rzeczywistości, która okazuje się być zachodnią codziennością.

„Każde szczęście ma podłoże religijne, a ateizm to niekończąca się zima", pisze Houellebecq w korespondencjach zamieszczonych w zbiorze *Wrogowie publiczni.* W oczach autora, jak powiada ustami jednej z postaci z *Platformy* (a w wypowiedzi publicznej przyznaje, że sam również wyznaje ten pogląd) – seks ma wiele wspólnego z Bogiem.

> Jak wynika jednak z konstruowanych przez pisarza fabuł, ta forma doświadczania sacrum jest przemijająca i musi się w pewnym momencie wyczerpać. Utrata dostępu do seksualnego spełnienia (łącznika z trancendencją) sprawia, że jasny dotąd wektor życiowy bohaterów zanika. Samodzielne poszukiwanie wyjścia z opresji jest z góry skazane na porażkę, a pozbawiona celu włóczęga kończy się psychiczną entropią i zanikiem podstawowych odruchów moralnych.

W „horrorze, jakim jest świat bez Boga" houellebecqowski bohater pozbawiony jest jakiegokolwiek alternatywnego celu. Możemy sobie wyobrazić, że w kulturze nasyconej przekazem religijnym, osobom, w którym w dzieciństwie wszczepiono jakiś „religijny zmysł" odnaleźć właściwą życiową strukturę może pomóc wiara, w którą rzuciliby się choćby i z rozpaczy. W świecie Houellebecqa możliwość ta zostaje im odebrana; świat ten jest bezlitosny i nie daje kolejnej szansy. Wyschnięcie seksualnego źródła specyficznego typu religijności w życiu mężczyzny jest równoznaczne z triumfem śmierci. Pokazuje to na jak kruchych podstawach budują oni sens swojego istnienia w świecie. Czytelnik zaś ogląda same tylko konsekwencje tej nietrafionej egzystencjalnej inwestycji. Chrześcijańskie odczytanie Houellebecqa narzuca się więc samo – jego powieści są przestrogami, literackimi ilustracjami piekła, które przyszło na ziemię wraz dobrowolnym porzuceniem Boga przez zachodni krąg kulturowy na rzecz bożków zapewniających zdradliwą iluzję obcowania z „czymś więcej".

CZYTAJ TAKŻE: Całkiem nowi „Chłopi" – na chłodno

Łączność ze światem

Kolejną cechą bohaterów Houellebecqa jest ich pogrążenie się w stanie izolacji, a izolacja ta tym bardziej się pogłębia, im bardziej próbują oni z nią walczyć. Nierzadko podkreślają, że naturalną koleją rzeczy po wejściu w życie zawodowe jest rozluźnianie się relacji międzyludzkich, które do tej pory pielęgnowali, i jakie przynosiły im satysfakcję. Próby ich ponownego nawiązania pozostają nieudane, bo nawet znalezienie się w jednej przestrzeni z dawnymi przyjaciółmi czy kochankami nie rodzą już żadnego poczucia wspólnoty czy namiętności. Pozostaje tylko wspomnienie, tym bardziej doskwierające, gdyż uświadamiające, że żaden powrót nie istnieje. Nie pomaga ani wyjaławiająca praca, ani ucieczka w nieznane, gdyż nawet to potencjalnie romantyczne „nieznane" ostatecznie okazuje się mdłe i odseparowane od rzeczywistego indywidualnego doświadczenia.

Z pewnością przyczyniają się do psychicznej izolacji warunki „społeczeństwa rynkowego" i „logiki supermarketu", które Houellebecq analizuje w swojej publicystyce. Społeczne przemiany rozumienia seksualności, pozbawiające jej organiczności i aspektu transcendentnego są wynikiem działania potężnych sił rynkowych, które nadwątlają i tak już problematyczny wyraz „religijności" współczesnego człowieka. Dopełnia to obraz rozpaczliwości położenia w jakim znalazł się houellebecqowski bohater. Aksjologiczną nadbudową urynkowienia: najpierw – stosunków ekonomicznych, a dalej – stosunków międzyludzkich jest posunięty do skrajności indywidualizm. W swej wynaturzonej wersji wiąże się on z obojętnością na wszelkie wydarzenia społeczne. Bohater bezwiednie tylko obserwuje zmieniającą się rzeczywistość, nie partycypując w ponad jednostkowych przedsięwzięciach, nie włączając się aktywnie ani w kształtowania nowego porządku, ani w obronę starego. Nieporuszony, obserwuje organizujących się w oporze francuskich rolników wobec niszczycielskiej dla nich polityki Unii Europejskiej; koniunkturalnie poddaje się islamizacji

swego miejsca pracy na paryskiej Sorbonie, przystając na podyktowane przez nowych hegemonów warunki... Wszystko jest dla niego tylko spektaklem, oglądanym bez poczucia łączności z rozgrywającymi się wydarzeniami. August Comte, posiadający duży wpływ na intelektualną formację młodego Michela Houellebecqa w pismach odnoszących się do kwestii religijnych podnosił kwestię nadzwyczajnych zdolności Kościoła Rzymskokatolickiego do budowania więzi społecznych. Świat bez Boga, jest zatem światem erodującego poczucia wspólnotowości. Wyłączony z niej bohater obserwuje dramatyczne zwroty życia społecznego niejako „zza szyby": najdokładniej analizuje nawet niewielkie ich szczegóły, ale nijak nie może się z niczym co obserwuje utożsamić. Tym samym traci wszelką sprawczość.

Rozbicie i rozproszenie woli bohatera przez tworzący coraz to nowsze potrzeby rynek odbiera mu kolejną drogę do odnalezienia sensu – wejście w służbę jakiejś idei. Być może sytuacja byłaby inna, gdyby gnały go naprzód potrzeby materialne. Jednak, mając zapewnione bezpieczeństwo finansowe i możliwość wypełniania swego czasu przyjemnostkami, poddaje się bierności i zobojętnieniu; staje się tym samym łatwym celem dla tych, którzy noszą w sobie poczucie krzywdy, którzy zaktywizować i zorganizować się potrafią. W ten sposób potencjał reakcyjny bohatera, zaznaczony w jego myślach i wypowiedziach zostaje rozbrojony, a niebezpieczeństwo jakie mógłby stworzyć dla nihilistycznej nowoczesności – unieszkodliwione. Fabuły powieści Houellebecqa (poza transhumanistycznymi nadziejami) nie przemycają przy tym żadnej recepty, ani nawet wskazówki. Są bardziej pesymistyczne aniżeli przekonania samego pisarza, który uważa iż „zjawisko powrotu religijności jest kompletnie nieprzewidywalne". Można więc zaryzykować stwierdzenie, że posługuje się swoją wizją świata instrumentalnie, i nie chodzi mu o odebranie czytelnikowi wszelkiej nadziei.

CZYTAJ TAKŻE: Diversity, czyli o różnorodności centralnie planowanej

Krzywe linie?

Pisząc o linii przewodniej swojej literatury, pisarz stwierdza, że„wszechświat oparty jest na separacji, cierpieniu i złu; na decyzji, aby ten stan rzeczy opisać, może nawet przekroczyć". Duchowa nędza współczesności, którą na kartach swych powieści tak zimno i bezwzględnie kreśli, nie jest tylko wyrazem ostatecznej rezygnacji; w jego własnym mniemaniu może przynieść pewien pożytek. „Jestem pisarzem epoki nihilizmu i cierpienia związanego z nihilizmem. Można więc sobie wyobrazić, że ludzie, którzy mnie czytają, cofają się ze zgrozą i rzucają w jakąkolwiek wiarę... aby umknąć przed tak błyskotliwie opisanym nihilizmem" – mówi dalej Houellebecq w przywołanym wcześniej wywiadzie z francuską dziennikarką. W tonie anegdotycznym opowiada też historie osób, które w konfrontacji ze światem odmalowanym w jego powieściach, oddały się realnej praktyce religijnej, a nawet weszły w stan duchowny. I rzeczywiście – opis ten może budzić u czytelnika zarówno zrezygnowanie, jak i potrzebę podjęcia daleko idących działań, by wydostać się z „zimnego piekła" współczesności. Warunkiem powodzenia jest „radykalne odrzucenie świata" tego świata, które Houellebecq propaguje. Nasuwa to wszystko pytanie, czy ten religijnie nieokeślony pisarz, deklaratywnie pełniący swą twórczością posługę niemalże misjonarską jest przysłowiowymi „krzywymi liniami" na których Bóg postanowił pisać prosto, czy też, dla uciechy ze swojej własny przekory zastawia na nas jakąś nową wymyślną pułapkę?

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/houellebecq-i-horror-swiata-bez-boga/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć